

# Medialny szum nie służy sędziom

O ile z artykułu Bronisława Wildsteina „Kartel szkodzący państwu” („Rz”, 25.05.2009) wyraźnie przebija sympatia do polityków, to równie widoczny jest brak znajomości wymiaru sprawiedliwości, choć tekst dotyczył tego tematu właśnie.

Władza sądownicza nie ma inicjatywy ustawodawczej, czyli wpływu na stanowienie prawa, nie ma ona nawet wpływu na organizację sądów i wynagrodzenie ich personelu – całą władzę w tym zakresie dzierżą właśnie politycy. Ciężko zatem przyrównywać sędziów do kartelu czy złej korporacji szkodzącej państwu.

Autor wśród grzechów polskiego sądownictwa wylicza m.in. brak weryfikacji środowiska sędziowskiego z sędziów poprzedniej epoki, brak reakcji sądów dyscyplinarnych na „ogromną liczbę sędziów nieomal przyłapanych na gorącym uczynku” czy protesty sędziów wobec jedynie słusznej koncepcji poprzedniego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Nie sposób polemizować z tym tekstem, bo jego autora nie przekona nawet najbardziej wiarygodna argumentacja. Nie można jednak być obojętnym wobec propozycji reformowania wymiaru sprawiedliwości, w oparciu o projekt niedoszonego premiera z Krakowa Jana Rokity z 2005 r., w zakresie m.in. doboru kadry sędziowskiej, której to reformy, jak widać, gorącym zwolennikiem jest Bronisław Wildstein.

## Głos rozsądku

Propozycji, w myśl której to obywatele mieliby wpływ na wybór sędziów, a także by w Krajowej Radzie Sądownictwa zasiadali „szanowani obywatele” (kto miałby ich wybierać, pozostaje niewiadomą), a nie sędziowie i politycy. To właśnie „szanowani obywatele” mieliby dbać o dobór kadry sędziowskiej i jej szkolenie, a Krajowa Rada Sądownictwa miałaby nie wykonywać swojego konstytucyjnego obowiązku wyrażonego w art. 186 ust. 1 ustawy zasadniczej w postaci stania na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Nie sposób się zgodzić z tymi poglądami.

Polska konstytucja z 1997 r. w art. 45 ust. 1 stanowi prawo każdego obywatela do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia jego sprawy przez niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Nie ulega wątpliwości, że bez odpowiednich regulacji prawnych owa zasada konstytucyjna mogłaby pozostać jedynie na papierze.

O ile przesłanka jawnego procesu nie zostawia dużego marginesu ustawodawcy, to zbudowanie systemu sądownictwa opartego na sprawiedliwości, niezależności, bezstronności i niezawisłości jest większym wyzwaniem. Podstawowym problemem jest sposób weryfikacji i wyboru kandydatów na stanowiska sędziowskie. To od właściwie dobranego kandydata zależy bezstronność i obiektywność polskiego sądownictwa.

Obecnie kandydatury sędziowskie przedstawiane są z wnioskiem o powołanie prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej przez Krajową Radę Sądownictwa. Ciało to jest organem kolegialnym. Skupia z jednej strony przedstawicieli samorządu sędziowskiego, z drugiej – przedstawicieli parlamentu, ministra sprawiedliwości i prezydenta. O ile na wyselekcjonowanie konkretnych kandydatów wpływ ma środowisko sędziowskie poprzez

głosowanie w Krajowej Radzie Sądownictwa, to na „zatwierdzenie” danej kandydatury – już tylko prezydent.

Trudno więc mówić o braku wpływu obywateli na obsadzanie stanowisk sędziowskich, skoro wszystkie osoby biorące udział w tej procedurze (oprócz przedstawicieli środowiska sędziowskiego) pochodzą z wolnych, bezpośrednich wyborów. Obecność środowiska sędziowskiego przy wyborze konkretnych kandydatur gwarantuje z kolei odpolitycznienie tej procedury i stanowi głos rozsądku w obliczu ścierania się wpływów grup i partii politycznych. Mieszany skład powoduje, że Krajowa Rada Sądownictwa znajduje się na styku trzech władz: wykonawczej, ustawodawczej i sędziowskiej.

Postulat wyboru sędziów przez społeczeństwo – jak proponuje Wildstein – wydaje się postulatem błędnym. Historia zna wypadki rewolucyjnego podejścia do sądownictwa, wystarczy wspomnieć o rewolucji francuskiej i Maksymilianie Robespierre, który został potem obalony przez spisek thermidorian i ścięty. Na szczęście wydarzenia tego typu należą do historii, nie można jednak reformować sądownictwa zbyt pochopnie.

Selekcja kandydatur na stanowiska sędziowskie dokonywana przez społeczeństwo prowadziłaby z jednej strony do szerokiej demokratyzacji owej procedury, z drugiej groziłaby wytworzeniem nastroju kampanii wyborczej wokół konkretnych kandydatur. Tam, gdzie są wybory bezpośrednie, pojawiają się szum medialny i przekonania polityczne, a przecież zależy nam, by sędziowie byli apolityczni i bezstronni. Wybory takie doprowadzić by mogły do obsadzania stanowisk sędziowskich przez osoby najbardziej medialne, ale niekoniecznie najlepiej przygotowane merytorycznie.

Kontrargumentem może tu być anglosaski system common law, gdzie zdarza się, że wybór sędziów jest potwierdzany albo dokonywany przez społeczeństwo. Należy jednak pamiętać o szczególnej roli sędziego w takich krajach jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. W owych systemach prawnych sędzia jest nie tylko sędzią w rozumieniu kontynentalnym, nie tylko wykonuje ustawy, w systemach common law sędzia tworzy prawo.

Wykształcona przez systemy anglosaskie definicja precedensu, orzeczenia sądu na dany temat stanowiącego prawo ogólnie uznawane i stosowane, powoduje zazębianie się w państwie funkcji parlamentu i sądownictwa.

## **Najlepsza kolegialność**

Polski sąd tymczasem jest jedynie wykonawcą ustawy, a więc woli polskiego parlamentu. Orzeczenia polskich sądów nie mają mocy powszechnie obowiązującej, odnoszą się one jedynie do konkretnego przypadku, są za to osadzone w skomplikowanym systemie prawnym. Złożoność i kazuistyczność polskiego prawa powoduje, że konieczna jest poważna weryfikacja kandydatur przez wyspecjalizowany organ. Musi on być, tak samo jak sędziowie, jak najbardziej obiektywny, bezstronny. Ważne, aby był reprezentatywny w stosunku do społeczeństwa i samorządu sędziowskiego, stąd najlepszą jego formą jest kolegialność.

Wyjątkowo istotne jest usytuowanie naszego kraju w strukturach międzynarodowych. Aktywność w ich ramach daje szereg przywilejów, ale także nakłada na Polskę pewne obowiązki. Ze względu na nasze zobowiązania międzynarodowe sądownictwo polskie musi być utrzymywane na odpowiednim poziomie zarówno merytorycznym, jak i ustrojowym.

Wymogi stawiane naszemu ustrojowi bywają poważne, a ich celem jest ochrona władzy sądowniczej jako odrębnej władzy w państwie.

## **Sprawdzony model**

Tylko wolność sądownictwa od nacisków ze strony innych władz – wykonawczej i ustawodawczej – zapewnić może Polakom rzetelny proces, wolny od instrumentalnego traktowania prawa przez rządzących. Jedną z podwalin międzynarodowych standardów wyznaczonych sądownictwu jest konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Konwencja ta sporządzona w Rzymie w 1950 r. i podpisana przez wszystkie państwa będące członkami Rady Europy wiąże także Polskę od jej ratyfikacji w 1993 r. W art. 6 gwarantuje każdemu prawo do „sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd”.

Jej rozwinięcie, po prawie 50 latach, stanowi Europejska karta o statucie sędziowskim. Dokument ten przewiduje „interwencję organu władzy niezależnego od organów władzy wykonawczej bądź sądowniczej, w którym co najmniej połowa zasiadających to sędziowie wybrani przez innych sędziów”, organ ten ma mieć wpływ na „selekcję, rekrutację, mianowanie, rozwój kariery lub zakończenie służby przez sędziego”.

Należy dodać, że w myśl Europejskiej karty o statucie sędziowskim niemożliwe jest odrzucenie kandydata na stanowisko sędziowskie wyłącznie ze względu na jego płeć, pochodzenie etniczne, społeczne, sądy filozoficzne, polityczne lub przekonania religijne.

Polska jest krajem europejskim, aspirującym do grona tzw. Zachodu. Nasz system sądowniczy, choć boryka się z problemami, nie jest systemem opartym na niejasnych, tajnych czy nieuczciwych zasadach. Sposób rekrutacji kandydatów zbudowaliśmy w oparciu o sprawdzony przez naszych sąsiadów model, stanowiący forum przedstawicieli wszystkich trzech władz – ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że Krajowa Rada Sądownictwa w kształcie proponowanym przez Bronisława Wildsteina nie stałaby się po prostu radą „szanowanych obywateli”, przedstawicieli jednej tylko partii politycznej.

*Autor jest sędzią, dyrektorem Wydziału Prawnego Biura Krajowej Rady Sądownictwa*